

## **KAZUS NR 1**

Mariola D., która będąc w dwóch poprzednich ciążach pozostawała pod opieką lekarza (specjalisty ginekologa-położnika) Pawła B. (lekarz prowadził praktykę w ramach finansowania przez NFZ w ośrodku zdrowia niedaleko miejsca zamieszkania Marioli D.). Po urodzeniu trzeciego dziecka stosowała antykoncepcję hormonalną, którą przepisywał jej Paweł B. Kobieta podczas kilku wizyt lekarskich skarżyła się na złe samopoczucie w związku z antykoncepcją, obawiała się, że lekarz w sposób nieprawidłowy dobrał preparat. Ostatecznie, podejrzewając, że spodziewa się czwartego dziecka, kobieta umówiła się do ww. specjalisty na wizytę lekarską.

Podczas badania lekarz potwierdził 8 tydzień ciąży, wykonał również badanie ginekologiczne oraz USG, które nie ujawniły nieprawidłowości w rozwoju płodu. Z związku ze stosowaniem przez Mariolę D. antykoncepcji lekarz poinformował ją, że nie daje ona maksymalnego zabezpieczenia przed niechcianą ciążą, o czym wcześniej kobiety nie informował.

Kolejna wizyta Marioli D. miała miejsce w 18 tygodniu ciąży. Wówczas Paweł B. nie zauważył wady genetycznej płodu (podobnie jak podczas kolejnych badań przeprowadzanych w trakcie ciąży).

W dniu 10 maja 2021 r. Mariola D. urodziła córkę, u której stwierdzono zespół Turnera. Nie stwierdzono upośledzenia umysłowego ani wady układów naczyniowego i wydalniczego, często występujących przy tym schorzeniu. Mariola D. postanowiła nagłośnić sprawę w mediach. Jedna z telewizji przeprowadziła wywiad z Pawłem B. podczas którego, lekarz ujawnił informacje o Marioli D., uzyskane w związku z jej leczeniem, dotyczące ciąży, jej przebiegu, ojca dziecka oraz stosunku rodziców do dziecka, które urodziło się z zespołem Turnera.

Mariola D. będąc przekonana, że powinna wiedzieć o wadzie płodu, a lekarz popełnić błąd diagnostyczny. Wobec tego kobieta wystąpiła przeciwko lekarzowi Pawłowi B. z roszczeniem o odszkodowanie z tytułu ponoszonych kosztów rehabilitacji, utrzymania i wychowania dziecka oraz zadośćuczynienie z tytułu poniesionej krzywdy w związku z urodzeniem się dziecka z wadą genetyczną. Wystosowała również w imieniu małoletniej roszczenie *wrongful life*.

**Proszę wygłosić mowę pełnomocnika powódki – Marioli D.**

## **KAZUS NR 2**

Dagmara C. w czasie ciąży korzystała z opieki medycznej w placówce medycznej w Z. Podczas jednego z ostatnich badań USG wykonano zdjęcie płodu, które następnie zostało wykorzystane przez placówkę medyczną w Z. w celach reklamowych i marketingowych. Zdjęcia dziecka Dągmary C. zostały umieszczone na kilku plakatach reklamowych na terenie placówki (rozmieszczone zostały między innymi w windzie, na piętrze przy gabinetach lekarskich) oraz mailu reklamowym placówki (skierowanym do prawie 4 000 adresatów).

Dagmara C. podczas ostatniej przed porodem wizyty w placówce medycznej w Z. dostrzegła plakat, na którym zamieszczone było zdjęcie z badania USG jej dziecka. Po zakończonej wizycie kobieta chciała wyjaśnić tę sytuację, jednak podczas wizyty dostała skierowanie do szpitala na patologię ciąży. Uznając, że jest to sprawa ważniejsza po odbytej wizycie udała się do szpitala. Przed wyjściem z placówki Dagmara C. sfotografowała się na tle plakatów ze zdjęciem jej nienarodzonego dziecka. Ciężarna była zaskoczona i zdenerwowana zaistniałą sytuacją, czuła dyskomfort złość i rozżalenie, że nikt nie zapytał jej o zdanie, straciła zaufanie do placówki pozwanej (nigdy nie wyraziła zgody na przetwarzanie i udostępnianie zdjęcia z badania USG swojego dziecka, a placówka medyczna nigdy nie występowała do powódki o wyrażenie takiej zgody).

Dagmara C. wezwała placówkę medyczną do zaprzestania naruszeń dóbr osobistych, domagając się opublikowania oficjalnych przeprosin w lokalnym tygodniku i w dzienniku ogólnopolskim oraz zapłaty na jej rzecz zadośćuczynienia w wysokości 50.000 zł.

**Proszę wygłosić mowę pełnomocnika placówki medycznej w Z.**

### **KAZUS NR 3**

Marcin P. mając 20 lat nie potrafił krytycznie i realistycznie oceniać własnej osoby, otoczenia oraz kontaktów z innymi ludźmi. Unikał rówieśników, w pewnym momencie uciekał od świata zewnętrznego, odsunął się od swych bliskich. Stał się nieufny wobec innych, podejrzliwy i zamknięty w sobie. Nie potrafił nawiązać kontaktu z rówieśnikami, którzy często z niego kpili. Od pewnego czasu chłopak nie wychodził z domu. Zachowanie Marcina P. zaniepokoiło jego rodziców, którzy namówili go na wizytę u lekarza psychiatry, który zdiagnozował u niego schizofrenię. Jakiś czas później Marcin P. w tajemnicy sprzedał wart około 6 000 zł rower jego ojca za kwotę 700 zł.

W związku z pogłębiającym się stanem syna, państwo P. postanowili złożyć do sądu wniosek o ubezwłasnowolnienie częściowe Marcina P., aby zapobiec negatywnym skutkom dokonywanych przez niego czynności prawnych, w szczególności obawiali się o 30 000 zł, które rodzice oszczędzali dla niego na przyszłość, a które przekazali mu jakiś czas temu i kawalerkę, którą Marcin P. odziedziczył po zmarłej ciotce. Matka Marcina P., Krystyna mimo wszystko obawiała się, że nawet jeśli jej syn zostanie ubezwłasnowolniony to w momencie, kiedy będzie czuł się lepiej i będzie miał pełną świadomość dokona niekorzystnej dla siebie czynności prawnej i np.: sprzeda odziedziczone mieszkanie, w którym kiedyś mógłby zamieszkać.

**Proszę wygłosić mowę pełnomocnika rodziców Marcina P.**

#### **KAZUS NR 4**

Zofia U. i Marcin U. od ośmiu lat byli małżeństwem. Para zakładała, że przez dwa lata po ślubie będą zwiedzali świat, a następnie pomyślą o dzieciach. W związku z tym, że zwiedzieli już większość krajów, do których jeszcze przed ślubem chcieli pojechać, rozpoczęli starania o potomstwo – które jednak od ponad trzech lat okazywały się bezskuteczne.

W związku z niepowodzeniami oraz tym, że Zofia U. miała już 37 lat, para zdecydowała się na przeprowadzenie diagnostyki, ostatecznie, po serii badań okazało się, że Marcin U. nie może mieć dzieci. Małżeństwo zdecydowało się zatem na zastosowanie techniki medycznie wspomaganey ludzkiej prokreacji w postaci IVF (ang. *in vitro fertilisation*). Ze względu na bezpłodność Marcina U. do zabiegu wykorzystano materiał genetyczny obcego dawcy. Niestety, dwie próby zastosowania IVF okazały się bezskuteczne. Napięcie psychiczne towarzyszące parze, które związane było z zastosowaniem wskazanej procedury pogorszyło ich wzajemne relacje. Coraz częściej dochodziło między nimi do kłótni. Mężczyzna obwinał żonę, że nie może zajść w ciążę z powodu jej wieku. Był przekonany, że również wcześniejsze, długotrwałe stosowanie antykoncepcji hormonalnej przez Zofię U. powoduje, że próby IVF kończą się niepowodzeniem.

Ostatecznie, trzecia próba zastosowania IVF zakończyła się powodzeniem i Zofia U. zaszła w ciążę – to jednak nie polepszyło stosunków pomiędzy małżonkami. Ostatecznie Marcin U. wyprowadził się ze wspólnego mieszkania w lutym 2012 r.

Zofia U. 5 marca 2012 r. urodziła córkę. Dziewczynka urodziła się jednak z zamartwicą okołoporodową (niedotleniem) skutkującą niepełnosprawnością ruchową i umysłową dziecka. Marcin U. uznał, że żona ponosi odpowiedzialność za stan ich córki. Po narodzinach dziecka Zofia U. nie pozwalała Marciniowi U. na zbliżanie się do córki, a nawet zabroniła mu jakichkolwiek kontaktów z małoletnią. Gdy córka kończyła rok Marcin U. spotkał się z nią, jednak na jego widok dziecka zaczęło płakać, wobec czego Zofia U. stwierdziła, że ich kontakt nie ma sensu. W kwietniu 2013 r. Marcin U. wystąpił z pozwem o zaprzeczenie ojcostwa, a w lipcu tego samego roku – po kolejnej nieudanej próbie rozmowy z Zofią U. – wystąpił z pozwem o rozwód.

**Proszę wygłosić mowę pełnomocnika Marcina U.**

## **KAZUS NR 5**

Marlena C. całe życie marzyła, aby prowadzić gospodarstwo agroturystyczne w górach. Nigdy nie miała na to czasu, gdyż jako matka samotnie wychowująca dziecko musiała się postarać o to, aby zapewnić mu dobre warunki życia, co wiązało się z koniecznością pracy w korporacji, czasami ponad 10 godzin dziennie. Gdy kobieta przeszła na emeryturę wzięła kredyt i kupiła w Tatrach niewielkie siedlisko, do którego przeprowadziła się z dużego miasta, w którym wcześniej mieszkała. Przez ponad rok za zaoszczędzone pieniądze remontowała siedlisko, kolejnej wiosny zaczęła przyjmować letników. Zaczęła również hodować kury, kozy i kilka owiec.

Letnicy często wyrażali swe zadowolenie z urokliwego położenia jej gospodarstwa i warunków panujących w tym miejscu.

Po kilku latach, w bezpośrednim sąsiedztwie nieruchomości Marleny C. wzniesiono wielopiętrowy hotel, w którym jednocześnie mogło przebywać nawet tysiąc gości. Wzniesienie ww. wielopiętrowego budynku spowodowało, że doszło do trwałego zniekształcenia zasięgu sygnału internetowego i telefonicznego w siedlisku Marleny C., co utrudniało korzystanie z sieci, na co w szczególności narzekali turyści, którzy zatrzymywali się w jej gospodarstwie. Przebywający u Marleny C. letnicy, po powrocie z wakacji oceniali w Internecie pobyt w jej siedlisku na niższym poziomie niż przed wybudowaniem hotelu, a w następnym roku ilość gości przyjeżdżających do jej gospodarstwa znacznie zmalała.

Marlena C. postanowiła pozwać właściciela hotelu z tytułu uniemożliwiania i utrudnianie odbioru sygnału telefonicznego i internetowego na skutek wybudowania wielopiętrowego budynku w jej sąsiedztwie, zażądała również nakazania właścicielowi hotelu podłączenia na jego koszt instalacji, która umożliwiłaby odbiór ww. sygnałów bez zakłóceń i naprawienia szkody wynikłej ze zmniejszonej ilości letników.

**Proszę wygłosić mowę pełnomocnika Marleny U.**

## KAZUS NR 6

Bartek B. i Anna B. byli parą od czasów liceum. Gdy skończyli 30 lat doszli do wniosku, że dojrzeliby do tego, aby zawrzeć związek małżeński i założyć rodzinę, co też uczynili. Rok po ślubie Anna B. urodziła córkę – Różę. Róża B. urodziła się z wadą serca, która celem zapobieżenia pogorszeniu stanu zdrowia dziecka wymagała stałej kontroli lekarskiej i rehabilitacji.

Niedługo po narodzinach dziecka wzajemne relacje pomiędzy małżonkami zaczęły się pogarszać. Małżonkowie mieli odmienne poglądy w kwestii wychowania córki, brakowało im pieniędzy na kolejne rehabilitacje córki i wizyty u specjalistów. Anna B. musiała zrezygnować z pracy w sklepie spożywczym, aby zająć się opieką nad córką. Bartek B. ze względu na to, że kilkakrotnie przyszedł do pracy w stanie po spożyciu alkoholu - został zwolniony. Frustracja mężczyzny pogorszyła relacje pomiędzy małżonkami.

Coraz częściej dochodziło do awantur, aż w końcu również do aktów przemocy domowej względem Anny B. Po kilku miesiącach kobieta postanowiła poprosić interweniujących w ich domu funkcjonariuszy Policji o założenie tzw. niebieskiej karty ze względu na przemoc psychiczną i fizyczną ze strony męża.

Ostatecznie, po złożeniu przez kobietę zawiadomienia o stosowanych przestępstwach, Bartek B. został skazany na karę bezwzględnego pozbawienia wolności za stosowanie wobec żony przemocy. Sąd orzekł również zakaz zbliżania się do Anny B. i małoletniej córki Róży. Anna B. złożyła również pozew o rozwód.

Bartek B. przebywając w zakładzie karnym zwrócił się do NFZ z prośbą o udostępnienie informacji dotyczących udzielanych małoletniej Róży B. świadczeń zdrowotnych. NFZ odmówił jednak, powołując się na zakaz zbliżania się do córki orzeczony wobec Bartka B. Anna B. wiedząc, że celem działania Bartka B. jest zdobycie danych dotyczących nowego adresu zamieszkania jej oraz Róży postanowiła, że złoży pozew o pozbawienie Bartka B. władzy rodzicielskiej nad małoletnią Różą B.

**Proszę wygłosić mowę pełnomocnika Anny B.**

## **KAZUS NR 7**

Piotr K. był zawodowym zapaśnikiem. Podczas jednego z treningów doznał urazu nosa. Okazało się, że jest on złamany i wymaga interwencji lekarskiej. Lekarz dyżurny izby przyjęć w pobliskim szpitalu nastawił i opatrzył nos Piotra K. Jednak, gdy rany się zagoiły Piotr K. odczuwał dyskomfort związany z utrudnionym oddychaniem. Okazało się, że jego przegroda nosowa jest krzywa i wymaga interwencji chirurgicznej, aby mężczyzna mógł swobodnie oddychać. W związku z powyższym sportowiec poddał się zalecanemu zabiegowi.

W umówionym z lekarzem dniu zgłosił się do szpitala celem przeprowadzenia operacji. Po przyjęciu pacjenta poddano goniezbędnym badaniom. Wykonano również diagnostykę w kierunku ewentualnego zakażenia wirusem B i C zapalania wątroby oraz wirusem HIV. Niestety, jak się okazało wyniki badań zaginęły w laboratorium, lekarz prowadzący nie chcąc tracić czasu zdecydował o przeprowadzeniu operacji mimo braku wyników (uznał, że z pewnością się znajdują).

Kilka miesięcy po przeprowadzeniu zabiegu samopoczucie Piotra K. pogorszyło się, był apatyczny, szybko się męczył. Zaniepokojony mężczyzna udał się do lekarza, który zlecił komplet badań. Okazało się, że poziom ALAT jest znacznie podwyższony, co świadczy o niepokojącym stanie wątroby. Wobec powyższego lekarz zlecił dalszą diagnostykę – wykonano kolejne badanie (anty-HCV), które wykazało zakażenie żółtaczką – wirusem WZW HCV+.

Piotr K. wystąpił z roszczeniem przeciwko szpitalowi, w którym miał wykonywany zabieg chirurgiczny nosa, domagał się zasądzenia odszkodowania, renty oraz ustalenia odpowiedzialności pozwanego na przyszłość.

**Proszę wygłosić mowę pełnomocnika szpitala.**

## **KAZUS NR 8**

Martyna D. była w ciąży, która przebiegała w sposób prawidłowy. W związku ze zbliżającym się terminem porodu udała się wraz z ojcem dziecka do szpitala, gdzie została przyjęta na oddział ginekologiczno-położniczy. Z racji tego, że ciąża była już po terminie pacjentce podano wlew z oksytocyną, która miała przyspieszyć akcję porodową. Zastosowany preparat nie przyniósł jednak pożądanego skutku. Podano zatem kolejną dawkę. Ostatecznie rozpoczęła się akcja porodowa.

Podczas porodu lekarz przeprowadził tzw. manewr Kristellera, który polega na ucisku na dno macicy w czasie rodzenia się główki i barków dziecka. Uznaje się, że manewr ten jest niebezpieczny dla dziecka, gdyż istnieje możliwość uszkodzenia jego ciała oraz dla matki ze względu między innymi na ryzyko pęknięcia macicy i krwotoku. W sytuacjach trudnych zaleca się zastosowanie cięcia cesarskiego.

Jak się okazało podczas porodu doszło do powikłań. Akcja porodowa mimo zastosowanego manewru przedłużała się. Tętno płodu spadało, ostatecznie doszło do martwego urodzenia. Doszło również do pęknięcia macicy Marty D., której również ze względu na rozległy krwotok wewnętrzny nie udało się uratować. Sekcja zwłok matki wykazała, że cierpiała ona na rzadką chorobę genetyczną zaburzającą proces krzepnięcia krwi.

Ojciec dziecka Marty D. wystąpił przeciwko szpitalowi z roszczeniem o odszkodowanie i zadośćuczynienie.

**Proszę wygłosić mowę pełnomocnika ojca dziecka.**